

Grzegorz Kasdepke

Jeszcze większa księga

detektywa Pozytywki

Ilustrował Piotr Rychel



Nasza Księgarnia

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2021

Text © copyright by Grzegorz Kasdepke, 2021

Illustrations and cover © copyright by Piotr Rychel, 2021



Detektyw Pozytywka to chyba najbardziej rozpoznawalny bohater literacki wymyślony przez Grzegorza Kasdepke, a namalowany przez Piotra Rychela. Choć pierwsza książka o przygodach detektywa ukazała się w 2005 roku, sam bohater dał się wcześniej poznać na kartach „Świerszczyka”. Zaczęło się więc w 2002 roku od opowiadania w popularnym magazynie dla najmłodszych, następnie pojawiła się pierwsza książka, potem kolejna i kolejna, i jeszcze kolejna... w sumie aż sześć! Pierwsze cztery części zostały z czasem zebrane w *Wielką księgę detektywa Pozytywki*, a dziś, z okazji setnych urodzin wydawnictwa, oddajemy w ręce czytelników jubileuszowe wydanie wszystkich sześciu.

Jednak detektyw Pozytywka to nie tylko książki. O jego przygodach można posłuchać nagrań audio (między innymi w interpretacjach Krzysztofa Tyńca czy Wojciecha Malajkata). Nasz bohater trafił również na deski teatrów czy do gry planszowej *Detektyw Pozytywka na tropie*. Opowiadania były przedrukowywane w pomocach naukowych i podręcznikach, a także inspirowały do licznych projektów edukacyjnych. Seria spodobała się też zagranicznym wydawcom, dzięki czemu Pozytywkę mogły poznać dzieci w Rosji, Ukrainie, Korei, Czechach, Słowenii oraz Chinach. Z kolei w 2008 roku *Pamiętki detektywa Pozytywki* trafiły na prestiżową listę White Ravens (białych kruków), czyli przygotowywaną przez International Youth Library rekomendacji najlepszych pozycji literatury dziecięcej i młodzieżowej z całego świata. Natomiast w 2012 roku Fundacja „ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom” uznała *Detektywa Pozytywkę* za jedną z dziesięciu najlepszych książek dla dzieci pierwszej dekady XXI wieku, nagradzając go „za ciepłą zachętę do myślenia, ubraną w cudowne poczucie humoru”. Wreszcie *Detektyw Pozytywka* trafił również na listę lektur szkolnych. Stał się klasyką, a jednak – co chyba najważniejsze – wcale się nie zestarzał! Tak samo jak na początku śmieszy i uczy kolejne pokolenia dzieci.



Drodzy Czytelnicy,

autor kryminałów nie powinien zbyt łatwo się wzruszać, podobnie zresztą jak ich główny bohater, ale w tym wypadku zarówno ja, Grzegorz Kasdepke, jak i detektyw Pozytywka z trudem panujemy nad emocjami. Dlaczego? Powód jest oczywisty – oto właśnie trzymacie w ręku *Jeszcze większą księgę detektywa Pozytywki!*

O rany, ileż to już przygód, ile wspomnień...

Wszystko zaczęło się przed kilkunastu laty, zimą, w góralskiej chacie, której okna wychodziły na ośnieżony szczyt Giewontu. Pani Ania, nasza gospodyni, robiła właśnie w kuchni kwaśnicę, mój syn Kacper upodabniał się na podwórzu do bałwana, a ja siedziałem nad parującym kubkiem herbaty i, patrząc tępych wzrokiem w monitor komputera, próbowałem napisać opowiadanie do jednego z magazynów dla dzieci. Opowiadanie miało być smutne – a mnie przychodziły do głowy same dowcipy. Opowiadanie miało być mądre – a ja nie umiałem wypłoszyć z myśli różnych głupich pomysłów. Opowiadanie miało być dla maluchów – a mnie kusił opis zbrodni i występków.

– Obiad! – zawołała naraz z dołu pani Ania.

Skwapliwie zerwałem się na równe nogi i wtedy...

Łup!

Spadzisty dach naszego pokoju na poddaszu udowodnił, że jest naprawdę twardy.

– Już idę... – jęknąłem, opadając na krzesło.

Ale nigdzie nie poszedłem, bo nagle, spośród kolorowych plam i zygzaków, wyłonił się chudy jegomość z kaktusem w ręku.

– Detektyw Pozytywka – przedstawił się, nie zważając na moje zamroczenie.

– Grzegorz Kasdepke – wybełkotałem.

– Myślę, że czeka nas owocna współpraca – powiedział z uśmiechem.

– Kto wie... – bąknąłem z nadzieją.

Drodzy Czytelnicy,

detektyw Pozytywka to postać sympatyczna, ale i dziwaczna. Przykład? Proszę bardzo — detektyw Pozytywka uparł się, że w walce ze złoczyńcami nie będzie używał innej broni poza kaktusem! Kaktus i intelekt — oto oręż naszego bohatera. Oręż, dodajmy, niezwykle skuteczny.

Książka, którą właśnie czytacie, jest książką niezwykłą — będziecie bowiem mogli rozwiązywać wraz z detektywem Pozytywką wszystkie opisane tu zagadki. O tym, czy rozwiązaliście je prawidłowo, przekonacie się, zaglądając na koniec książki. Jeżeli nie, nie przejmujcie się — detektyw Pozytywka także nie od razu stał się detektywem. A jeżeli tak — no to gratulacje! Kto wie, może kiedyś pomożecie detektywowi Pozytywce walczyć ze złoczyńcami?

Miłej zabawy życzy

Autor

Zagadka pierwsza, czyli gdzie są moje skarpetki w delfiny?



Agencja detektywistyczna „Różowe Okulary” jest maleńka, mieści się w niej jedynie stojący na parapecie kaktus (innej broni detektyw Pozytywka nie posiada), ministolik z wymalowaną na wierzchu szachownicą, dwa składane krzesła wędkarskie, elektryczny czajnik, który chyba się zepsuł, bo już od dwóch tygodni detektywowi Pozytywce nie udało się zagotować w nim wody, no i sam detektyw Pozytywka — właściciel i pracownik agencji „Różowe Okulary” w jednej osobie. Żaden interesant już tu nie jest w stanie się wepchać — no, chyba że w środku nie ma akurat detektywa Pozytywki (pytanie tylko, po cóż by wtedy ktoś miał przychodzić?!). Nie jest to jednak żaden problem, przynajmniej zdaniem detektywa Pozytywki, i tak prawie nigdy nikt się do niego bowiem nie zgłasza — zwykle to on sam trafia na zagadki, które ciekawią go na tyle, że koniecznie chce je rozwikłać.

Chociaż... czasami ktoś jednak puka do drzwi agencji; są to najczęściej dzieci — jedyne istoty, które traktują detektywa Pozytywkę poważnie. Tak było i tym razem.

— Dzień dobry... — wyjąkała maleńka zapłakana dziewczynka. — Jestem...

— Jesteś Zuzia — wpadł jej w słowo detektyw Pozytywka. — Mieszkasz dwa piętra niżej...

(Agencja „Różowe Okulary” mieści się na poddaszu starej kamienicy, gdzie wszyscy wszystkich dobrze znają).

— Tak... — bąknęła Zuzia. — I zginęły mi moje skarpetki w delfiny...

Dopiero teraz detektyw Pozytywka zauważył, że Zuzia stoi w kapciach nałożonych na gołe stopy.

— Jak to? — zdziwił się. — Miałaś je na nogach, kiedy zginęły?

— Nie... — Zuzia pociągnęła nosem. — Właśnie chciałam je włożyć i okazało się, że... zginęły!

Detektyw Pozytywka zrozumiał, że jeżeli za chwilę czegoś nie zrobi, Zuzia zaleje łzami całą kamienicę. Wciągnął więc brzuch i zaprosił Zuzię do środka — dzieci jakoś tu się jeszcze mieściły.



— To były skarpetki od babci Dany... — Zuzia z trudem panowała nad płaczem. — W delfiny... Moje ulubione... Wczoraj w nich chodziłam i przedwczoraj w nich chodziłam, i przedprzedwczoraj w nich chodziłam... I dzisiaj też chciałam, ale... zginęły! — Tym razem Zuzia ryknęła płaczem.

Detektyw Pozytywka patrzył na nią stropiony. To musiały być naprawdę ładne skarpetki, skoro Zuzia i wczoraj w nich chodziła, i przedwczoraj w nich chodziła, i przedprzedwczoraj w nich chodziła, i dzisiaj też chciała.

— Wiem! — Detektyw Pozytywka nagle podskoczył. — Idziemy!

Jak się okazało, nie musieli daleko iść. Na tym samym poddaszu, tuż obok agencji „Różowe Okulary”, był mały korytarzyk, a w korytarzyku drzwi do dwóch pomieszczeń: jedne drzwi kuśły napisem „Toaleta”, drugie zaś „Suszarnia” — i do suszarni właśnie skierował swe kroki detektyw Pozytywka. Tu, pomiędzy płachtami białych prześcieradeł, wśród nogawek, rękawów i szalików, wisiły...

— Moje skarpetki w delfiny! — krzyknęła Zuzia.

— A widzisz... — Detektyw Pozytywka się uśmiechnął. — To chyba sprawka twojej mamy...

I wiecie co?

Miał rację.

Ciekawe, czy zgadniesz, w jaki sposób detektyw Pozytywka domyślił się, gdzie należy szukać skarpetek w delfiny...

Zagadka druga, czyli gdzie jest piasek?



Tego dnia detektyw Pozytywka miał gorszy humor niż zwykle. Bo też nie było się z czego cieszyć. Od dłuższego już czasu nie dostawał żadnych zleceń — większość mieszkańców kamienicy, na której strychu mieściła się agencja detektywistyczna „Różowe Okulary”, uważała jej właściciela (i jedyne go pracownika zarazem) za nieszkodliwego dziwoląga. Z rzadka więc tylko zwracali się do niego z prośbą o rozwiązanie jakiegoś problemu. Owszem, gdy trzeba było odnaleźć zaginionego chomika lub porwane przez wiatr chusteczki do nosa,



wówczas detektyw Pozytywka okazał się niezastąpiony – przynajmniej zdaniem dzieci, które przychodziły do niego z takimi właśnie sprawami. Trudno jednak utrzymać się, poszukując zaginionych chomików! Tym bardziej że jedyną zapłatą, na jaką detektyw Pozytywka mógł liczyć w podobnych sytuacjach, było słowo: „Dziękuję!”.

Na domiar złego okazało się, że detektyw Pozytywka ma konkurencję – i to zaledwie kilka pięter niżej. Któregoś dnia na drzwiach do piwnicy pojawiła

się tabliczka z napisem: „Agencja detektywistyczna CZARNOWIDZ”. Jej właściciel, detektyw Martwiak – ponury, otyły mężczyzna o przekrwionym spojrzeniu – krążył teraz po podwórzu, pilnując robotników, którzy zajmowali się remontem piwnicy. Liczył worki z cementem, taczki z piaskiem, pudła z terakotą, wiaderka z farbą i stale wszystkich poganiał, chcąc jak najszybciej zasiąść w swoim nowym biurze.

Naprawdę nie było się z czego cieszyć...

Te ponure rozmyślenia detektywa Pozytywki przerwało ciche pukanie do drzwi. Po chwili do niemiłosiernie ciasnego wnętrza agencji „Różowe Okulary” wsunęła się zapłakana Asia z parteru – w jednej ręce trzymała łopatkę, a w drugiej wiaderko z foremkami.

– Ktoś... ukradł... piasek... – wykrztusiła. – Z piaskownicy!...

– Słucham, słucham?! – Detektyw Pozytywka spojrzał na dziewczynkę ze zdumieniem. Komu by się chciało kraść piasek z piaskownicy? Zdarzało się czasami, że właściciele kotów czy posiadacze akwariów brali troszkę piasku, ale żeby zaraz zabierać wszystko?!

– Wiem! – krzyknął detektyw Pozytywka, zrywając się nagle na równe nogi. Kilkanaście sekund później był już w piwnicy.

– Nie wstyd panu?! – zasapał gniewnie, patrząc to na detektywa Martwiaka, to na robotników, którzy mieszały właśnie piasek z cementem.

– O co chodzi? – warknął Martwiak.

– Okrada pan dzieci! – krzyknął detektyw Pozytywka. – I to ma być detektyw! Proszę natychmiast odwieźć piasek do piaskownicy!

Martwiak spojrzał na detektywa Pozytywkę takim wzrokiem, jakby chciał powiedzieć: „Jeszcze się policzymy!”. Ale nie odezwał się ani jednym słowem – wzruszył tylko ramionami i mruknął do robotników, by zorganizowali piasek w inny sposób.

Było jednak jasne, że detektyw Pozytywka raczej nie zostanie jego przyjacielem!

Jak sądzisz, skąd detektyw Pozytywka wiedział, co się stało z piaskiem z piaskownicy?

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apteczna 6
e-mail: naszaksięgarnia@nk.com.pl
tel. 22 643 93 89

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl

www.nk.com.pl



*Książkę wydrukowano na papierze
Lux Cream 90 g/m² wol. 1,8.*

ZING

Redaktor prowadząca *Katarzyna Piętka*
Opieka redakcyjna *Magdalena Korobkiewicz*
Korekta *Zuzanna Laskowska*
Skład i redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-13671-8

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2021 r.
Wydanie pierwsze
Druk: Zakład Graficzny COLONEL, Kraków